

PO STRONIE VINCENZA. ANDRZEJ STASIUK O POŁUDNIOWO-WSCHODNICH KRESACH EUROPY

W artykule porównuje się twórczość Stanisława Vincenza i Andrzeja Stasiuka na tle problematyki południowo-wschodnich kresów Europy. Szczególną uwagę przywiązuje się do pytań kontynuacji tradycji literackich Vincenza w utworach Stasiuka.

Słowa kluczowe: mit, antymit, tradycja literacka, kultura ludowa, światopogląd.

У статті проведено порівняльний аналіз творчості Станіслава Вінченза та Андрея Стасюка у контексті проблематики південно-східного пограниччя Європи. Особливу увагу присвячено питанню продовження літературних традицій Вінченза у творах Стасюка.

Ключові слова: міф, антиміф, літературна традиція, народна культура, світогляд.

The article attempted a comparative analysis of works by Stanislaw Vincenz and Andrzej Stasiuk on the background of the problems of south-eastern borderland of Europe. Particular attention is paid to questions of Vincenz's literary tradition continued in novels by Stasiuk.

Key world: myth, antimyth, literary tradition, folk culture, world view.

«Monotonia i uniformizm europejski, jak to widać także z radia i telewizji, skąd dochodzą znamienne dźwięki szlagierów i prefabrykowanej kultury, zamiast dawnej pieśni włoskiej, zagarniają także Włochy coraz bardziej władczo. I kto wie czy tym samym nasze rodzime kraje nie pozostały ciekawsze i intymniejsze...»

S. Vincenz «Dialogi lwowskie» [6, s. 99]

«... po drugiej stronie rzeki zobaczyłem Frankfurt. (...) Enerdowskie wieżowce i fabryczne kominy wyglądały ponuro i nierealnie. Bure słońce świeciło tak, jakby zaraz miało zgasnąć. Tamta strona była zupełnie martwa i nieruchoma, jakby dogasała po wielkim pożarze (...) zawróciłem i jeszcze tego wieczoru na powrót wyszedłem na trasę, by ruszyć na wschód. Jak pies obwąchałem obcy rewir i poszedłem swoją drogą».

A. Stasiuk «Jadąc do Babadag» [2, s. 8]

Być może z okazji jubileuszu dobrze byłoby powiedzieć, że Stanisław Vincenz kilkadziesiąt lat po śmierci doczekał się kontynuatora wśród liczących się twórców literatury polskiej przełomu XX i XXI wieku. Być może jako miłośnik zarówno Vincenza jak i Andrzeja Stasiuka chciałbym móc powiedzieć, iż pisarstwo tego drugiego wyrasta z utworów autora huculskiej epepei. Ale nie jest to niestety takie proste. Oczywiście spośród dziś aktywnych pierwszorzędnych autorów, Stasiuk jest najbliższy Vincenzowi, nie czerpie z niego jednak bezpośrednich inspiracji, nie pozostawił nawet śladu lektury jego dzieł. Autorów tych łączy równie wiele, co dzieli; różnice wydają się zresztą równie interesujące, co podobieństwa, wskazują bowiem na kierunek ewolucji pewnych prądów kulturowych u schyłku XX i na początku XXI wieku¹.

Na wstępie można powiedzieć, iż Vincenz to bardzo krytyczny wobec nowoczesności, anty-awangardowy modernista, przekonany o wewnętrznej jedności i ciągłości kultury europejskiego kręgu cywilizacyjnego, uznający za ideał i cel «dążenie do znalezienia jedności człowieka w kulturach» i «duchowego słownika wspólnego językom żywym i umarłym» [5, s. 203].

Stasiuk zaś jest w pewnym sensie o fazę dalej – już nie próbuje bronić wiary w uniwersalny model cywilizacji, podobnie jak autor «Na wysokiej połoninie» zgłasza fundamentalne wątpliwości co do miejskiej cywilizacji, ale wcale nie wierzy w możliwości stworzenia realnej alternatywy; opisuje prowincję i kulturę chłopską bez złudzenia, że można w niej zobaczyć uniwersalny wzorzec człowieczeństwa, a tym mniej – witany z nadzieją przyczółek przyszłości, a

¹ W Ivano-Frankivsku, czyli niegdysiejszym Stanisławowie należy stwierdzić, iż autorem najbliższym Stasiukowi jest pisarz «tutejszy», Jurij Andruchowycz, najbardziej chyba dziś znany pi-

sarz ukraiński. Bliskość prozaików polskiego i ukraińskiego jest w duchu Vincenza, byłaby zapewne źródłem wielkiej jego radości.

raczej resztkę tradycyjnej, bezpowrotnie zanikającej formy egzystencji. Resztkę, która dla artysty staje się punktem wyjścia i surowcem dla indywidualnego projektu literacko-egzystencjalnego.

Swoistym paradoksem jest to, iż epicka wizja Vincenza powstawała w czasach triumfu dwóch totalizmów, a Stasiuk jest pisarzem epoki po ich – trudno dziś orzec czy naprawę definitywnym – upadku. Stan najwyższego zagrożenia – również życia samego pisarza i jego bliskich – sprzyjał Vincenzowi w tworzeniu nawet jeśli nie jednoznacznie optymistycznej, to pogodnej utopii wspólnoty europejskiej kultury; zmierzch ideologii, otwarte granice, czas swobodnych podróży dyktują Stasiukowi melancholijną opowieść o nieodwracalnym schyłku tradycyjnego stylu życia. «Nie będzie żadnego cudu (...) To wszystko będzie musiało zginąć» – powiada pisarz, oglądając pradawną wspólnotę ludzi i zwierząt na bezdrożach Rumunii [2, s. 39]. Jedynym remedium na ból wywołany bezwzględnością cywilizacji pieniądza i masowej konsumpcji jest tworzenie swoistych wspólnot wyobrażonych, konstruowanie przez autora «Fado» w ironicznie przekreślonym języku geopolityki fantazmatycznych krain, takich jak państwo cygańskie, które zajmie miejsce dzisiejszej Słowacji oraz republika górali karpaccich, utworzona z fragmentów Polski, Słowacji, Ukrainy i Rumunii. Obok mitologii huculskiej Vincenza pojawia się Stasiukowy projekt «parodii jako sposobu przetrwania kontynentu», w którym «aberracyjny kosmopolityzm» Europy wschodniej oznacza ostatni bastion skazanej na zagładę wiary w «całkowitą bezinteresowność życia» [3, s. 74].

Jeśli przyjąć, iż podobieństwo cyklu huculskiego Vincenza do «Pana Tadeusza» Mickiewicza polega min. na uchwyceniu pewnej kultury w chwili jej pięknej agonii i przemiany w mit, w opowieść oderwaną w gruncie rzeczy od pozatekstowych realiów, to dzieła Stasiuka próbują ogarnąć obszar geograficznie bliski krainie Vincenza już po ostatecznym rozpadzie tej kultowej całości, jego proza podróżna penetruje zgliszcza, poszukuje tych relikwów, które wydają się – z dzisiejszej perspektywy – ostatecznym już (i nie najpiękniejszym) śladem «starowieku», stanowią relację o ludziach, którzy również z jego mitów zostali wydziedziczeni. Zasadnicze różnice między tymi pisarzami tkwią w sferze ich osobowości, temperamentów i pozycji wobec opisywanego świata. Z pewnego punktu widzenia zestawienie Andrzeja Stasiuka ze Stanisławem Vincenzem może wydać się, szczególnie tradycjonalistom, niestosowne – wywodzący się ze starego rodu polski ziemianin, znakomicie wykształcony erudyta, znawca antycznej kultury i filozofii, wielbiciel Homera i Dantego a

obok niego – pozbawiony formalnego wykształcenia syn mazowieckiego ludu, ukazujący – bezpowrotnie jak można sądzić – odcięcie codziennej egzystencji Europejczyków od duchowych źródeł kultury śródziemnomorskiej. Również stosunek nadawców tekstów Vincenza i Stasiuka do opisywanych obszarów i ludzi jest skrajnie różny: Vincenz opisuje «swoją» Huculszczyznę a także odwiedzane krainy niezwykle osobiście i wnikliwie, zagłębia się nie tylko w historię przemierzanych krain, ale sięga jak najgłębiej w życie codzienne spotykanych ludów, podejmuje z nimi dialog. Truizmem jest przecież przypomnienie etnograficznego, kulturoznawczego wymiaru jego dzieł.

Inaczej Stasiuk – jego postawa programowo przyjmuje rolę, której Vincenz wstydził się opisując odwiedzane z przymusu (ucieczka z okupowanej Polski) Węgry. Cytuję esej Vincenza «Krajobraz jako tło dziejów»: «nasz zarys jest bardzo powierzchowny, opiera się na wrażeniach przelotnych, nie na dłuższym współżyciu i poznaniu» [4, s. 374]. To, co dla Vincenza jest przekleństwem sytuacji nadzwyczajnej, dla Stasiuka stanowi pewnego typu normę, wybór podróżnika, który nie odczuwa spontanicznej więzi z wiekami tradycji humanistycznej. Dla Stasiuka nie ma bezpośredniego przejścia od chłopca uchwyconego w karpaccim pejzażu do homeryckiej i platońskiej wizji człowieka. W Stasiukowych narracjach spotykamy wędrowca, który zadawała się w zasadzie obserwacją, nie wierzy w inny niż czysto pragmatyczny kontakt z mieszkańcami odwiedzanych krain. To przeciwieństwo człowieka XIX wieku, który jakkolwiek daleko by odjechał od ziemi ojczystej – będzie w niej nieodwracalnie zakorzeniony i neonomady późnej nowoczesności, który samodzielnie tworzy sobie ojczyznę. To przeciwieństwo nastawionego na komunikację z innymi sokratejskiego perypatetyka i zapatrzonego w ekran przedniej szyby samochodu easy ridera.

Czynnikami łączącymi zarówno ich dzieła, jak postawy światopoglądowe i artystyczne są dystans a nawet niechęć wobec nowoczesnej cywilizacji, skupienie na oderwanej od dynamicznych miejskich centrów prowincji oraz związany z tym brak bezpośredniego zaangażowania w aktualne spory polityczne połączone ze spontaniczną i głęboko zakorzenioną awersją w stosunku do nacjonalizmu. Przypomnijmy, iż Stanisław Vincenz przywołując lwowianina, premiera i uczonego Kazimierza Bartla w szkicu «Polityk niepolityczny» miał odwagę wyznać: «...w konsekwencji moich przestarzałych „poglądów z Pipidówki”, jak szydził pewien mój kolega-narodowiec, w chwili jak się zdawało decydującej dziejowo, z przekonania, ba, trzeba powiedzieć z uporu, nie wziąłem udziału ani w obronie Lwowa, ani później w polsko-ukraińskiej

wojnie domowej (...) Z natury rzeczy jednak nadal przestawałem, nawet przyjaźniłem się z ludźmi z obu stron „frontu”, gdyż byli to moi koledzy, czasem krewni, nieraz ludzie bliscy» [6, s. 102].

Andrzej Stasiuk zaś najpierw w peerelowskiej młodości był dezerterskim z armii, a dziś uparcie powtarza, że jego osobiście ukształtowany region, czyli kilkaset kilometrów między Karpatami a Morzem Czarnym jest zjawiskiem poza-, czy też ponadnarodowym. Istotą wcześniejszej niż tożsamość narodowa pierwotnej kultury ludowej (pojecie to bliskie Vincenzowi, raczej nie przeszło by przez klawiaturę Stasiuka) jest według Vincenza specyficzna więź człowieka z naturą, która jest pierwotniejsza od wszelkich identyfikacji kulturowych i politycznych, czyli coś, co według Stasiuka wciąż mają mieszkańcy niektórych regionów Europy środkowej i wschodniej. Pisze Stasiuk: «„Gorsze i mniejsze” narody żyją ze swoimi zwierzętami i razem z nimi chciałby zostać zbawione» [3, s. 39]. Vincenz zaś – znacznie wcześniej w szkicu z roku 1938 «Uwagi o kulturze ludowej» występował przeciw zastępowaniu «zwierzęcości» wiejskiego życia tradycją narodową lub uniwersalną.

Na głębszym poziomie – obu pisarzy pociąga inne życie i inna literatura niż te, które są nastawione na teraźniejszość; obaj szukają takiej formy egzystencji, która znajduje sens w sferze pierwotniejszej niż prawa historii i gospodarki. Myślę, że Stasiuk i Vincenz – każdy wobec innych politycznych presji – zgodziliby się, iż nie narodowe państwo i przymus ekonomiczny określają człowieka i jego wspólnotę, ale związek z ponad – czy też przedludzkimi – prawami natury. Dla obu pisarzy człowiek jest częścią natury, nie ma szansy, ani tak naprawdę potrzeby uwolnienia się od rządzącej nią zasady przemijania; cywilizacja, która stopniowo odrywa ludzką społeczność od natury, powoli unicestwia samego człowieka. Bardzo charakterystyczne jest w tym kontekście to, iż Vincenz i Stasiuk spotykają się w specyficznym podejściu do kultu zmarłych, który stanowi dla nich najpierwotniejszy a zarazem najtrwalszy element kultury. Wystarczy porównać fragmenty poświęcone tej kwestii w «Małej Itace» oraz «Na wysokiej połoninie» Vincenza i zaduszkowe migawki w «Fado». I znów: podobieństwo, czy nawet bliskość łączy się z zasadniczą różnicą. Ludowy kult zmarłych opisywany przez Vincenza stanowi fundamentalny element zakorzenienia, przenikanie żywych i umarłych jest sferą determinacji określającej byt człowieka na tej, a nie innej ziemi; Stasiuk pochylający się nad karpaccimi grobami żołnierzy I wojny światowej, sam dobiera sobie krewnych wśród

nieżyjących, całkowicie mu obcych, znanych tylko z nazwisk umieszczonych na grobach Polaków, Ukraińców, Słowaków, Węgrów. Odnajduje, a raczej kreuje w ten sposób swoje zakorzenienie.

Vincenz i Stasiuk spotykają się również w realnej przestrzeni, obaj są zakotwiczeni w Karpatach, w post-austrowęgierskim terytorium Galicji; przy czym narracja Vincenza ogarnia te ziemie w czasie rozpadu imperium na niewielkie państwa narodowe, Stasiuk zaś prawie wiek później – u początków procesu ponownego integrowania się tych państw w całość nazywaną Unią Europejską. Zarówno Stasiuk, jak i Vincenz wzorzec ponadnarodowej wspólnoty ujrzeni w karpaccich góralach – odwiecznych pasterzach przemierzających bez względu na sytuację świata obszary kilku państw Europy środkowo-wschodniej. Vincenz w ich kulturze dostrzega zachowane ślady pierwotnej kultury europejskiej, porównywalne z zapisem eposów homeryckich, Stasiuk – z jednej strony relikw praprawnej więzi człowieka z naturą (reprezentowaną przez zwierzęta), z drugiej – parodystyczną rzecz jasną zapowiedź spełnionego «ekstrawaganckiego i kosmopolitycznego» snu o unii ludów europejskich: «Niewykluczone, że powinno być coś w rodzaju karpacciej narodowości albo karpacciego obywatelstwa. (...) żyć w Karpatach to tyle co pamiętać, że obywatelstwo oraz narodowość miały tutaj wartość dość znikomą» [3, s. 66].

Vincenz i Stasiuk to zatem pisarze karpaccy, w niewzruszonym i niezmiennym trwaniu górskiego krajobrazu odnajdujący przeciwwagę dla «niespokojnego nurtu współczesności». Innym wymiarem ich wspólnoty topograficznej jest Dunaj, dla nich obu rzeka łącząca / dzieląca Europę zachodnią od środkowej i wschodniej stanowi jeden z najważniejszych elementów kulturowej identyfikacji. Stasiuk jest rozdarty pomiędzy dziedzictwem Vincenza, optymistycznej radosnej wizji schyłku dawnych wspólnot karpaccich a mrocznym pesymizmem Ciorana, który kres środkowo-wschodniej części Europy przeżył jako swój jednostkowy los, emigrując do Paryża i porzucając rumuński na rzecz francuskiego. Z Vincenzem łączy Stasiuka poczucie elementarnej więzi człowieka z naturą, której kwintesencją jest pofałdowany krajobraz gór, zamieszkiwany przez organiczną wspólnotę ludzi i zwierząt, odczucie świata u obu pisarzy jest zakotwiczone znacznie głębiej niż uświadomione przez jednostkę lub zbiorowość więzi narodowe lub polityczne; po stronie Vincenza jest pewność iż więź ta jest niezniszczalna; Stasiuk doznaje na przemian lękowego poczucia, iż człowiekowi dzisiejszemu wymyka się ona, i epifanicznych chwil doznawania jej w niezakłóconej postaci; dla Vincenza rozpad i dezintegracja są elementami

cyklu życia, trwalszego niż wszelkie ludzkie szaleństwa; Stasiuka przykuwa proces niszczenia, doświadcza on nieustannej «rozpierduchy», ani bieg rzek, ani niezmiennosc gór odsłanianych w rytmie wschodów i zachodów słońca nie przynoszą mu trwałej nadziei na ocalenie ludzkiej łączności z rytmem wszechświata. Stąd Vincenzowskie przeciwstawienie natury i «mortury», w którym oba te bieguny życia są równorzędne i połączone w serie następstw, nabiera u Stasiuka innej formy: dostępne człowiekowi jest właściwie tylko doznanie «mortury», która przesłania cały obraz świata. Vincenz opisując bieg Dunaju tak ujmuje obraz drzew: «...te karmione wilgocią nadbrzeżną olbrzymy stanowią obraz męczarni żywych istot w walce o byt. Jeszcze więcej niż „naturę” widzimy w nich czasem „morturę”, obraz nieustannego umierania i niszczenia». W tym zdaniu zawiera się coś w rodzaju «przepisu na Stasiuka».

Żywiołem Stasiuka jest melancholia, ponowoczesna delektacja nieodwracalnym odchodzeniem wszystkiego, co widzialne – Vincenz dostrzega nieustannie znaki ciągłości, niezniszczalności fundamentów istnienia. Obaj widzą w szałasach pasterzy karpackich, w naddunajskich osiedlach resztki dawnej wspólnoty, obaj snują wizje odnowienia się tej wspólnoty – utopijny «kongres wyznawców i pionierów przyjaźni z całego kontenty» planuje Vincenz nad Dunajem w 1943 roku; Stasiuk zaś na pół ironicznie opisuje na początku XXI wieku, kiedy granica Unii Europejskiej rozciąga Karpaty, międzynarodówkę górali, którzy wszędzie są do siebie podobni, wyobrażoną ojczyznę tych, których odstręcza sztuczny świat po-nowoczesnego miasta: «Jest coś głęboko nieludzkiego w miastach wybudowanych ze szkła. Podnoszą nasze istnienie do kwadratu czy sześciannu, by w końcu je unieważnić». Unieważnienie wynika z nasycenia sztucznością, żywiołem obcym realnemu doświadczeniu człowieka. W latach 40., podczas pobytu na Węgrzech, Vincenz notował pokrewne refleksje: «Unifikacja i standaryzacja świata: **ziemi** za pomocą dróg, kolei i hoteli, państwa uniwersalnego (albo **tak samo** zorganizowanego), a nieba za pomocą atomów, za pomocą liczby. Dążenie, by przeoczyć i zniwelować różnice, indywidualności» [7, s. 90].

Fundamentalnym doświadczeniem dla obu tych bardów prowincji jest zmysłowe doznanie konkretności przestrzeni i przedmiotu, uchwyconych w pradawnym rytmie wschodów i zachodów słońca. Myślenie o społeczeństwie określają nie teorie ideologów, ale spotkania z realnymi grupami ludzi napotykanymi w trakcie dalszych i bliższych wędrówek, łączy ich bowiem zamiłowanie do ustawicznego peregrynowania – zarówno dosłownego, w przestrzeniach Europy, jak i imaginacyjnego w sferze wspomnień i marzeń. Kwe-

stionowaniu teoretycznego, uogólniającego podejścia do zbiorowości towarzyszy nieufność do historii – do jej ujęcia sytuacji człowieka w nieuchronnie płynącej od pograżonych w niepamięci źródeł do nieznanego ujęcia rzece czasu. W eseju «Krajobraz jako tło dziejów» Vincenz przypomina słynne zdanie Arystotelesa, że «poezja jest czymś poważniejszym i bardziej filozoficznym od historii». Poezja może być potraktowana jako synonim literatury, zanurzonej w mitycznym – a więc alternatywnym wobec historii – wymiarze egzystencji jednostek i zbiorowości. Przypomina Vincenz spór Tukidydesa z Herodotem; dla Tukidydesa historia, czyli spisywanie faktów i czynów miała służyć pożytkowi, i stanowić przeciwieństwo mitu, o którym z pogardą mówił, że jest świetnym tekstem do chwilowego słuchania.

Na czym więc polega przewaga poezji nad historią? Vincenz analizując Arystotelesa powiada, że ogarnia ona więcej niż fakty i czyny, «obejmuje całość». Dla Vincenza mit – do uchwycenia którego zmierza poezja «to symbol tego co jest, w odróżnieniu od tego, co staje się i przechodzi» [6, s. 361–362], co ogarnia i bada historia. Mit stanowi rezultat borykania się grup ludzkich zarówno z ich bezpośrednim otoczeniem, czyli krajobrazem, jak i własną świadomością. Krajobraz pojmuje Vincenz niezwykle szeroko, stanowi on właściwie synonim przestrzeni, determinującej codzienną egzystencję człowieka, określającą jego podstawowe odruchy życiowe, ale też system wartości etycznych i estetycznych, najważniejsze elementy struktury myślenia i wyobraźni, a także sytuację materialną. Odwołując się do poetyckiego szkicu Wincentego Pola «Północny wschód Europy» stwierdza Vincenz, że Rzeczpospolita rozumiana jako kulturowa i mentalna wspólnota ludzi danego obszaru «posiada w krajobrazie fundamenty jeszcze głębiej założone niż w państwowości», bliska jest mu wizja romantyka, który ponad więzi rasowe (oraz stanowiące ich szczególny przypadek, narodowe), przenosi wspólnotę doświadczenia w długim trwaniu jednego krajobrazu.

Kiedy Vincenz wspomina podróże po węgierskich stepach, stwierdza iż «była to wycieczka w okolicę jak gdyby nie historyczną, w przestworze stepowym, gdzie widać dokonywaną ciągle jeszcze pracą wielkiej przemiany krajobrazu». Podobnie jak kilkadziesiąt lat później Stasiuk będzie Vincenz dążył do «bezpośredniego opisu refleksji i wrażeń», podobna jest metoda podróżopisarska Stasiuka – choć odwrotnie niż Vincenz nie dostrzega on znamion wzrostu ekonomicznego i cywilizacyjnego, nie podziwia skrzętności i pracy napotykanych ludów, ogląda raczej upadek i rozkład, bierność i bezradne oczekiwanie na działanie sił zewnętrznych. Vin-

cenzowska mitologia krajobrazu przeciwstawia się mitowi abstrakcyjnemu, który pisarz określa «rasistowskim fabrykatem», co stanowi odniesienie do hitlerowskich Niemiec (tekst jest datowany w 1943 roku), ale także do komercyjnej «mody czy gadaniny» [6, s. 364, 374]. Celem mitologii jest ukształtowanie wyobrażeń o praojczyźnie, zdobycie przez człowieka indywidualnego samopoznania. W refleksji Vincenza taka identyfikacja poprzedza tożsamość narodową, która jest dopiero następstwem – jednym z wielu możliwych – zakorzenienia w krajobrazie. W przypadku Stasiuka – «fikcja» pojęta jako osobisty substytut mitologii jest tym, co człowiek na pozór całkowicie wtopiony w krajobraz naturalny, dodaje do natury od siebie, co jest nieznaczne i pozornie trudno uchwytnie – bliskie najprostszemu pierwotnemu ornamentowi górali karpaccich. Dodatki te to: «szczegóły, drobiazgi, parosekundowe zdarzenia, przypominające filmowe etiudy, migotliwe skrawki, które wirują w mojej głowie jak liście na wietrze, i przez tę zawieję epizodów prześwieca mapa i prześwieca pejzaż. (...) moją obsesją zawsze była geografia, a nigdy historia» [1, s. 120].

Po stronie Vincenza jest mitologizacja i idealizacja Huculszczyny, ujmująca ten region w symbolicznych kategoriach ziemskiego raju, niedostępnego nigdzie indziej; Stasiuk zaś – jako programowy proletariusz – dystansuje się od tak patetycznych ujęć, konsekwentnie pokazuje drugą stronę raju, czyli nędzę, zacofanie, brak ekonomicznych perspektyw na przyszłość – a równocześnie gnany atawistyczną potrzebą podąża wciąż na wschód i południe jak do ziemi obiecanej, do krainy w której może odnowić sens elementarnej natury człowieka. Dogasające na pograniczach cywilizacji krainy pierwotności stanowią swego rodzaju podświadomość wspólnoty europejskiej (np. Albanie nazywa Stasiuk po prostu «podświadomością Europy»), są wysychającym źródłem tej kultury, definowanej przez Vincenza – w ślad za Freudem, którego wykładów słuchał w Wiedniu – jako «wyraz dążeń podświadomych, zupełnie swoistych, wyraz przeznaczenia, fatum zawartego w zdolnościach i skłonnościach grup i wybitnych jednostek, bez eklektycznej

korekty rozsądku, bez wpływów wyrównujących własne przeznaczenie» [5, s. 198].

Mit w języku Stasiuka nie pojawia się wcale, obcy jest mu modernistyczny styl Vincenza, w którym wzniosłość ogrania zarówno terminologię antropologiczną Platona jak i huculskie gawędy, obrzędy i pieśni, zamiast kategorii mitu używa on pojęcia fikcji, jeszcze dobitniej podkreślając paradoksalność literatury w stosunku do realnego doświadczenia. «Ten świat musi być fikcją, by można go było znosić tak długo». «Świat jest fikcją. Inaczej dusza nie mogłaby zaznać zbawienia, bo chociaż – jak mówią jest nieśmiertelna, to może zamrzeć z przerażenia i nigdy już się nie przebudzić» [1, s. 97]. Zastąpienie mitu – subiektywną fikcją pociąga za sobą doniosłe konsekwencje; Stasiuk nie wierzy w odbudowanie ponadnarodowej wspólnoty, stopionej systemem uniwersalnych wartości; nie zakłada możliwości odwołania się do jakiejś spontanicznej jedności, społecznej bądź aksjologicznej. Stawia na jednostkowe doświadczenia, na spotkanie z konkretnymi ludźmi i krajobrazami, które są źródłem, krótkotrwałych, «ekstrawaganckich» projektów. Fikcją, której formułą jest szczególnie rodzaj realizmu, «który strzeże nas przed bydlęcym upadkiem i anielskim wzlotem. Gdy się jest obywatelem idealnego państwa, trzeba bardzo mocno stąpać po ziemi» [1, s. 86]. Owo idealne państwo to nie utopia, nie ideologiczna fikcja, nie historyczny konstrukt – ale obszar prywatny, uformowany na pograniczu empirii i marzenia; jedyne naprawdę cenne choć całkiem niematerialne dobro, które zyskuje wędrowiec karpaccy przełomu XX i XXI wieku. Szkic «Karpaty» zaczyna się od znamiennego samookreślenia: «Od siedemnastu lat mieszkam w Karpatach i nauczyłem się myśleć o nich jako o odrębnym państwie albo nawet kontynencie» [3, s. 63]. Jeśli Stasiuk zamieszkał kontynent «Karpaty» jako dobrowolny imigrant, przybysz z Mazowieckich równin, to zapewne Vincenz był jednym z jego odkrywców i pierwszych eksploratorów. Dzieje huculskiej wspólnoty opisane w trylogii «Wysokiej połoniny» to swoisty prequel losów bohaterów Stasiukowych «Opowieści galicyjskich».

LITERATURA:

1. *Andruchowycz J.* Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową / Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk. – Wołowiec: Czarne, 2001. – 139 s.
2. *Stasiuk A.* Jadąc do Babadag / Andrzej Stasiuk. – Wołowiec: Czarne, 2004. – 321 s.
3. *Stasiuk A.* Fado / Andrzej Stasiuk. – Wołowiec: Czarne, 2006. – 168 s.
4. *Vincenz S.* Z perspektywy podróży / Stanisław Vincenz [przedm. Andrzeja Vincenza]. – Kraków: Znak, 1980. – 413 s.

5. *Vincenz S.* Po stronie dialogu: w 2 t. / Stanisław Vincenz. – Warszawa: Państw. Instytut Wydawniczy, 1983. – T. 1. – 1983. – 370 s.

6. *Vincenz S.* Po stronie dialogu: w 2 t. / Stanisław Vincenz. – Warszawa: Państw. Instytut Wydawniczy, 1983. – T. 2. – 1983. – 268 s.

7. *Vincenz S.* Outopos. Zapiski z lat 1938–1944 / Stanisław Vincenz [oprac. Andrzeja Vincenza i Jan Andrzej Choroszy]. – Wrocław: Wydaw. Dolnośląskie, 1993. – 204 s.